

DANUTA SOBCZYŃSKA

SZKICE CZYLI O PRZEWARTOŚCIOWANIACH DIALEKTYKI

J. S u c h: *Szkice o dialektyce*. Warszawa, KiW, 1986, 270 s.

Wzmożone zainteresowanie dialektyką stanowi *signum temporis* filozofii współczesnej, nie tylko zresztą polskiej i nie tylko w duchu marksistowskim rozwijanej. W naszym kraju oznaką tej tendencji jest powstanie nowej serii wydawniczej *Panta Rei*¹ oraz nowego pisma, „Edukacji Filozoficznej”. Oba wydawnictwa koncentrują problematykę swoich publikacji na zagadnieniach filozofii marksistowskiej, w tym i dialektyki.

Sytuacja we współczesnej myśli filozoficznej dojrzała do podjęcia na nowo rozważań nad dialektyką, do odczytania na nowo jej tez. Dialektyka, jak moneta stale będąca w obiegu, zużywa się, ściera, pokrywa patyną. A przecież ten sposób rozwiązywania problemów, to narzędzie filozofii, *pozostaje w obiegu* od ponad dwóch tysiącleci, od czasów Heraklita, Platona, Arystotelesa. Dobrze więc się dzieje że, jak każde narzędzie i jak moneta krążąca z rąk do rąk, również dialektyka podlega *okresowym przeglądom, odświeżeniu, renowacji*. Inaczej stałaby się tylko mechanicznie powtarzany kanon i w pozornej oczywistości swoich tez straciłaby „ostrze”, możliwość penetracji nowych obszarów myśli i rzeczywistości. Mówiąc krótko — dialektyka przestałaby być „dialektyczna”, przekształciłaby się w swoje własne przeciwieństwo.

* *
*

Świadomość tych zagrożeń nie jest widocznie obca filozofom, skoro w odstępie jednego roku ukazują się dwie pozycje², których przedmiotem — częściowo lub wyłącznie — jest zagadnienie dialektyki, jej zasto-

¹ „*Panta Rei*”. *Studia z filozofii marksistowskiej*. W latach 1985 i 1986 ukazały się dwa pierwsze tomy wydane przez Ossolineum, pod redakcją. S. B u t r y n a.

² Mowa tutaj o książce W. Ługowskiego: *Kategoria zmiany jakościowej a biogeneza*. Ossolineum 1985; por. również: D. Sobczyńska: *Nowa nauka — nową drogą filozofii?* (recenzja). „*Studia Filozoficzne*” (w druku). Pracę drugą stanowi recenzowana tutaj książka Jana S u c h a.

sowań i możliwości nowych interpretacji. Książki W. Ługowskiego i J. Sucha, mimo dzielących je różnic, tworzą swoisty dwugłos w sprawie dialektyki. Praca pierwsza ujmuje kwestię dialektyki w aspekcie interpretacji kategorii zmiany jakościowej i w świetle selektywnie dobranej literatury. Praca tutaj recenzowana stawia problem bardziej całościowo i fundamentalnie, szukając inspiracji myślenia dialektycznego w rozlicznych wątkach filozoficznych. Zamierzeniem autora jest ponowne i we własny sposób widziane wyłożenie podstawowych kategorii, struktury i praw dialektyki.

Obaj autorzy trafnie ujmują problem dojrzałości dialektyki do zmian w kierunku holistyczno-procesualnym³ oraz z dużą znajomością przedmiotu ukazują bogactwo inspiracji filozoficznych, kryjące się w mało dotychczas opracowanych filozoficznie dyscyplinach przyrodniczych. Dla W. Ł u - gowskiego źródłem analiz jest rozwijająca się od półwiecza nauka o powstaniu życia — biogenetyka. Widzi on we wnioskach filozoficznych z niej płynących szansę zerwania dialektyki z tradycyjnym fizykalizmem na rzecz ujęć procesualnych. Dla J. Sucha źródłem nowego spojrzenia na dialektykę są młodsze działy i teorie fizyki — mechanika kwantowa, elektrodynamika kwantowa, ogólna teoria względności oraz sposób ich funkcjonowania w całościowej strukturze fizyki.

*

Książka J. Sucha, zatytułowana jako *Szkice*, jest w istocie pogłębionym i stosunkowo obszernym studium podstawowych zagadnień dialektyki. Na całość składa się osiem szkiców. Kilka z nich ukazało się wcześniej w formie artykułów. Niektóre to „szkice o dialektyce”, inne to raczej „szkice z dialektyki” (np. nauki), rozwijające bardziej szczegółowe problemy badawcze. Oto tytuły szkiców:

- I. Dialektyka świata materialnego.
- II. Wymiary i aspekty dialektyki.
- III. O rozwoju w przyrodzie i społeczeństwie.
- IV. Ruch, rozwój i postęp a dynamika Wszechświata.
- V. Dialektyczna zasada wszechzwiązku zjawisk w świetle fizyki.
- VI. Filozofia transcendentálna a dialektyka mikroświata.
- VII. Prawo przechodzenia zmian ilościowych w jakościowe. Próba częściowej eksplikacji.
- VIII. Dialektyka a rozwój nauki.

Szkice z dialektyki to części V i VI, powiązane fizykalnym aspektem rozważań. Szkic VIII należy również do tej grupy, chociaż porusza proble-

³ Holizm procesualny to oryginalna koncepcja W. Ługowskiego, wyłożona w jego pracy.

matykę odrębną — nie ontologiczną, lecz metodologiczną. Autor ustosunkowuje się w nim do dwóch preferowanych w filozofii nauki modeli jej rozwoju: autonomicznego i heteronomicznego. Prezentowany przezeń model uwzględnia w równej mierze oby typy czynników: wewnętrzne i zewnętrzne. Ich współdziaływanie określone zostało następująco: *Stoimy (...) w obliczu autonomizacji nauki pod względem treści i coraz wyraźniejszego uzależniania się od czynników pozanaukowych pod względem zakresu* (s. 249). W szkicu tym przedstawia autor miejsce nauki w schemacie społeczeństwa jako dynamicznej i hierarchicznej struktury funkcjonalnej (rys. 4, s. 241).

Szkice pozostałe należą niejako do klasycznego zestawu zagadnień dialektyki. Zwracające uwagę oryginalnością ujęcia jest wprowadzenie w strukturę dialektyki, w jej „wymiały” i „aspekty”, zawarte w szkicu II.

Węzłowe dla rozumienia istoty dialektyki rozważania, zawarte w szkicach I—V oraz VII, podporządkowane zostały fizykalistycznemu (kształtowanemu przez fizykę) punktowi widzenia, tak charakterystycznemu i dla innych prac autora. Swoistość i konsekwencja tej orientacji nakazywałyby powrócić w tym miejscu do konfrontacji poglądów partnerów „dwugłosu o dialektyce”.

*

Ukształtowane przez fizykę spojrzenie na rzeczywistość znajduje u J. Sucha wyraz nawet w tak odległych, zdawałoby się, rozważaniach, jak historyczno-socjologiczne (szkic III). Pisząc o kategorii postępu (społecznego, gospodarczego, technicznego), autor stwierdza: *To, co nazywamy kryzysem ekologicznym, zatruciem środowiska itp., to właśnie (...) uboczne produkty malenia entropii w układach (społecznych) realizujących postęp* (s. 77). Cytat ten, wprawdzie „wypreparowany” z całokształtu poglądów autora, sytuowałby jego stanowisko wśród zbliżonych, cybernetycznych, systemowych czy informacyjnych modeli życia społecznego, kreowanych przez innych badaczy. Dla dialektycznej wizji rzeczywistości modele takie powinny przedstawiać realną wartość, jako obrazujące zróżnicowane i w pewnym sensie „nieoczekiwane” własności rozwoju społeczeństw.

W. Ługowski, jak się wydaje, widzi problem fizykalizmu w innej nieco płaszczyźnie. Na s. 35—40 swojej pracy wysuwa bowiem koncepcję trzech stadiów rozwoju dialektyki. Są to: stadium Engelsowskie, stadium fizykalistyczne oraz trzecie, którego *charakterystyki (...) podać nie sposób; ono jeszcze się nie rozpoczęło* (s. 40). Stadium fizykalistyczne, trwające, według autora, do dzisiaj, reprezentowane jest zwłaszcza w tych wersjach marksizmu, dla których głównym materiałem dociekań były rezultaty fizykalistycznego przyrodznawstwa. W tym nurcie rozważań, dodaje

Ługowski, wykorzystuje się zbyt mało zdobycze biologii molekularnej oraz genetyki. Cięży nad nim myśl pozytywistyczna, co wyraża się w ujęciach „atomistycznych”, a nie holistycznych; statycznych, a nie rozwojowych; substancjalnych, a nie procesualnych.

Jakby uprzedzając te zarzuty, pisze J. S u c h już we *Wstępie: wobec obecnej mody na ujęcia skrajnie redukcjonistyczne chciałoby się pójść nieco pod prąd i podkreślać (...) konieczność nie tylko uwzględniania, lecz także respektowania w całej rozciągłości zasady swoistości zarówno rozmaitych poziomów strukturalnych materii, jak i różnych szczebli rozwoju przyrody, a zwłaszcza swoistości życia, świadomości oraz zjawisk społecznych* (s. 9).

W tym miejscu — jako komentator „dwugłosu” — chciałabym podkreślić, iż fizykalizm J. Sucha jest i holistyczny, i procesualny, i ewolucyjny. A że jest to fizykalizm? Cóż, tak się złożyło, że najwięcej do tej pory do powiedzenia w sprawach filozofii przyrody mieli właśnie filozofowie fizyki...

Fizykalizm autora *Szkiców* staje do konfrontacji z przyrodniczą ideą ewolucjonizmu rozumianą nie tylko w jej wersji biologicznej, ale także fizycznej, chemicznej oraz społecznej. W trosce o rzetelność metody rozpoczyna J. S u c h od ustaleń podstawowych: „dookreślenia” i precyzyjnego sformułowania kategorii ruchu, rozwoju i postępu. Z nich trzech tylko ruch jest kategorią uniwersalną, obrazującą powszechną zmienność rzeczy. Kategoria rozwoju ma bardziej ograniczony zasięg stosowalności. Odnieść ją można do ewolucji chemicznej, biologicznej i społecznej. Najmniej uniwersalna jest kategoria postępu, która jest też najtrudniejsza do precyzyjnej eksplikacji, w przeciwieństwie do dwóch poprzednich bywa bowiem w dużej mierze subiektywna. Wnioski ujął autor w lapidarnej formie: *Postęp jest (...) szczególnym przypadkiem rozwoju, rozwój zaś — szczególnym przypadkiem ruchu* (s. 73). Charakterystykę wszystkich trzech kategorii wraz z graficznym obrazem występujących między nimi powiązań przedstawia tablica na stronie 116.

Kategoria postępu doczekała się w *Szkicach* szczególnie wnikliwych analiz. Ujawniają się w nich — w pewnej mierze paradoksalne — cechy postępu. Przykładowo: *zastój, a nawet regres z punktu widzenia jakiegoś jednego kryterium może być do pogodzenia z postępem w sensie doskonalenia organizacji (lub wzrostu samoorganizacji)* (s. 87). Postępowy charakter można przypisać i zjawiskom przyrodniczym, i społecznym. Jest to bowiem zawsze proces antyentropijny, prowadzący — pod jakimś względem — do wzrostu uporządkowania w układzie. Trudno jednak podać — co zapewne rozczaruje czytelnika — wyczerpującą i rozłączną klasyfikację kryteriów postępu. Kwestią tą zajmuje się autor na stronach 87—90, wy-

znacząc aż 22 takie (kryteria, które następnie (s. 94) łączy w sześć następujących grup:

1. Strukturalne.
2. Funkcjonalne.
3. Energetyczne.
4. Termodynamiczne.
5. Informacyjne.
6. Środowiskowe.

Wskazuje również na antropologiczne i aksjologiczne uwikłania tych kryteriów oraz na ambiwalentny charakter potocznie rozumianego „postępu” w jego ludzkim i bezpośrednio ludzi dotyczącym wymiarze (postęp społeczny, gospodarczy, naukowy, techniczny). Niezbywalnym współczynnikiem postępu społecznego, podkreśla J. S u c h, jest zawsze „moment” ideologiczny, uwarunkowany klasowo: to, co dla jednej klasy będzie „postępem, dla klasy antagonistycznej będzie „regresem” i vice versa. Postęp społeczny silniej jeszcze uwikłany jest w problematykę sprzeczności niż postęp ewolucyjny.

Powracając do innych aspektów „dwugłosu o dialektyce”, chciałabym zwrócić uwagę na pewne zarzuty, które W. Ługowski w swojej pracy (s. 64—65) kieruje bezpośrednio pod adresem koncepcji autora *Szkiców*. Dotyczą one zasadniczo trzech kwestii:

1. Dyskusyjnego w istocie problemu, czy w świecie obiektów badanych przez mikrofizykę można mówić o rozwoju, czy jedynie o ruchu? W tej sprawie, niestety, J. S u c h nie proponuje definitywnych rozstrzygnięć.

2. Interpretacji kategorii zmiany jakościowej. Dialektyka, według Ługowskiego, nie nadąża tutaj za postępem nauk, rozważając ciągle przykłady procesów ahistorycznych, typu parowania wody. Przyznać trzeba, że i w *Szkicach* przykład przemian fazowych wody jest gruntownie eksploatowany, chociaż znajdzie się tutaj również kilka odniesień wybiegających poza hydrodynamikę i mechanikę klasyczną.

3. Problemu, czy ewolucja przebiega tylko w obrębie poszczególnych form ruchu materii, czy też ma charakter ogólniejszy, całościowy: czy dotyczy również podstawowych prawidłowości przyrody?

Czytelnikom zainteresowanym kwestiami 1 i 2 polecam bliższe zapoznanie się z treścią szkiców V, VI i VII. W tym miejscu zaś chciałabym bliżej omówić kwestię trzecią.

Jest nieomal dogmatem filozofii oraz nauk przyrodniczych teza o *odwieczności i niezmienności* prawidłowości przyrody. Jednakże, jak pisze

W. Ługowski, *teza o niezmienności praw pozostaje w zbyt jaskrawej sprzeczności z postulatem historycznego, czyli rozwojowego ujmowania przyrody i społeczeństwa, aby trudność ta mogła pozostać niezauważona* (s. 66). Nie wydaje się jednak — dodam tutaj — ażeby trudność ta mogła zostać pokonana w drodze analizy samych tylko mechanizmów biogenezy. Wymaga ona maksymalnie szerokiego odniesienia przedmiotowego, osiągalnego chyba tylko w fizyce. W dotychczasowych badaniach natomiast najczęściej uwagi poświęcano procesowi ewolucji w obrębie poszczególnych sfer rzeczywistości. Dominowało bez wątpienia zainteresowanie ewolucją biologiczną, stymulowane wciąż nowymi jej koncepcjami naukowymi. Z pola widzenia badaczy umykał zaś problem ewolucji globalnej, zachodzącej pomiędzy szczeblami rozwojowymi materii.

Problem *ewolucji mechanizmów ewolucji* jest zagadnieniem trudnym i wielce złożonym. Złożoność ta ujawnia się, zdaniem J. Sucha, już w warstwie eksplanacyjnej nauk przyrodniczych: *w naukach biologicznych i społecznych pojawiają się nowe — w naukach fizycznych nie spotykane — rodzaje wyjaśniania, takie jak wyjaśnianie historyczne, funkcjonalne i genetyczne (...) czy też interpretacja humanistyczna, będące swoistą formą wyjaśniania działań ludzkich oraz ich rezultatów* (s. 26).

Autor zdaje się nie dostrzegać, że sposób wyjaśniania genetycznego przenika do fizyki i kosmologii (np. w postaci teorii Big — Bandu) oraz do teorii astrofizycznych i kosmochemicznych (ewolucja gwiazd związana z nukleosyntezą (pierwiastków). Teorie te opisują genezę obiektów badanych przez fizykę i chemię, procesy niewątpliwie rozwojowe, co więcej — realizujące postęp w niektórych wyróżnionych przez J. Sucha znaczeniach. Słusznie jednak autor podkreśla, iż wśród układów rozwijających się postępowo wyróżnione miejsce przypada układom teleonomicznym, (ożywionym. Dla tych układów czynnikiem „sterującym” ewolucją jest rosnąca organizacja (przechodząca w samoorganizację). Dla gatunku ludzkiego ewolucja psychiczno-umysłowa dokonuje się m. in. kosztem rezygnacji z biologicznych praw doboru naturalnego. Człowiek przestał być, jak dotychczas, przedmiotem ewolucji, stał się jej podmiotem (s. 85, 109).

Nierozwiązany pozostał nadal problem „praźródła” ewolucji całościowej, problem, czy ewolucja obejmuje także zasadnicze, fizykalne prawidłowości przyrody? Autor stawia na prawach hipotezy założenie o wieczności i niezmienności: *każda rzecz jest zarazem procesem, jest zmienna w czasie, przemijająca, wieczne zaś i niezmiennie są co najwyżej prawa, według których rzeczy się zmieniają. Tak jest w przyrodzie, tak jest też w społeczeństwie* (s. 73—74).

W fizyce i kosmologii od ponad półwiecza toczą się spory o to, czy prawidłowości przyrody są istotnie niezmiennie, czy też niezmiennosc

ta jest jedynie pozorna i wynika, na przykład, ze zbyt krótkiego (w porównaniu ze skalą kosmiczną) czasu prowadzenia badań i obserwacji. Nie rozważa się tutaj, oczywiście, zmian lokalnych, dokonujących się pod wpływem zmieniających się warunków. Chodzi o uchwycenie, przykładowo, procesów „starzenia się” materii, wszechświata. Oznaką tego „starzenia”, a zatem i ewolucji globalnej, mogłyby być zmiany fizycznych stałych uniwersalnych: prędkości światła c , stałej Plancka h itp.

Gdyby nawet parametry owe okazały się zmienne, czy już to samo świadczyłoby o zachodzeniu globalnej ewolucji? Niekoniecznie, powiada autor; tego rodzaju zmienność mogłaby mieć źródło w innych prawidłowościach, dzisiaj jeszcze nie znanych, które już zmianom nie podlegają. Rozumowanie to powtórzyć można dowolną ilość razy...

Trudno nie dostrzec, iż takie rozstrzygnięcie kwestii *niezmienności* i *odwieczności* prawidłowości przyrody pozostawić musi u czytelnika wrażenie pewnego niedosytu. J. S u c h unika postawienia bodaj hipotezy roboczej, będącej próbą rozcięcia tego „węzła gordyjskiego”. Proponuje natomiast argumentację utrzymaną w stylu starych praktyk filozoficznych, polegających na odsuwaniu trudności na dalszy plan, do głębszych pokładów rzeczywistości.

* *

*

Czyżby więc ostoją dialektycznej zmienności świata miała być niezmiennosc jego własności najbardziej fundamentalnych? Konkluzje autora zdają się zmierzać w tym kierunku. W szkicu VI znajdujemy próbę — być może owocną — powiązania struktur i prawidłowości mikro- i megaświata. Wydaje się prawdopodobne, iż zbadanie dialektyki mikroświata da badaczom „klucz” do odkrycia źródeł postulowanej *niezmienności* i *odwieczności*; to zaś pomoc może w opisie uniwersalnych mechanizmów ewolucji.

Próby autora *Szkiców*, poczynione w tej mierze, są z pewnością interesujące. Zaczynają się od ustalenia, iż obiekty mikroświata pozostają w zakresie „działania” dialektyk cząstkowych, a mianowicie: dialektyki determinacji, dialektyki przemian jakościowych, dialektyk ciągłości i dyskretności, dialektyki części i całości. Własności mikroobektów, charakteryzowane z punktu widzenia owych dialektyk, przedstawione zostały w sposób dość konwencjonalny. Szkoda, że przy opisie ich własności nie sięgnął autor do nowatorskich na gruncie fizyki koncepcji I. P r i g o g i n e⁴: *fizyki stawania się, porządku z chaosu* itp.

Własności mikrocząstek odznaczają się daleko idącą swoistością i „nie-

⁴ Por. np.: I. Prigogine: *Structure, Dissipation and Life*. W: *Theoretical Physics and Biology*. Amsterdam 1969, lub w tłum. polskim: I. Prigogine, G. Nicolis, A. Babloyantz: *Termodynamika ewolucji*. „Postępy Fizyki” t. 26, z. 3 (1975), s. 236—257.

przetłumaczalnością” nie tylko na język doświadczenia potocznego, ale i na język głęboko utrwalonych w tradycji filozoficznej podziałów na przedmiot i podmiot, byt i poznanie itp. W naturalny więc sposób uwaga badaczy kieruje się ku filozofii transcendentalnej, przekraczającej ów trudny do pokonania dualizm. Czyni tak, m. in., C. F. Weizsacker⁵, jeden z najwybitniejszych współczesnych fizyków. Według niego mechanika kwantowa z racji swoistego zachowania się mikroobiektów („uwikłania” badacza w akt obserwacji i pomiaru mikrocząstek) może pretendować do zajęcia miejsca filozofii transcendentalnej. Zachowując swą ważność zarówno w teorii cząstek elementarnych, jak kosmologii i biologii, mechanika kwantowa spełnia tym samym *warunki wszelkiego możliwego doświadczenia*.

Jest to więc przykład fizykalizmu redukcjonistycznego, a zarazem totalnego, osadzonego co prawda na gruncie transcendentalizmu. J. Sue h, będący jednym z pierwszych polskich filozofów polemizujących z Weizsackerem, reprezentuje w porównaniu z nim fizykalizm zgoła umiarkowany: *sprzęganie już obecnie „wszelkiego możliwego doświadczenia” z tą czy inną teorią fizyczną lub chociażby z fizyką jako taką nie jest w stanie nadać fizyce — mimo jej fundamentalnej i wyróżnionej roli w systemie nauk empirycznych oraz jej na poły filozoficznego charakteru — pełnego statusu i rangi dyscypliny filozoficznej* (s. 183).

Jak widać, autor. opowiada się za autonomią filozofii (zrelatywizowaną wszakże do osiągnięć fizyki) oraz za kompetencjami filozofii samej w dociekaniu dialektycznej natury zjawisk. Fizykalizm zaprezentowany w *Szki-cach* jawi się w nowej, na gruncie polskim, postaci. Dokonuje bowiem istotnych przewartościowań w sprawach takich, jak:

— sprzężenie rozważań dialektycznych z całościowym obrazem świata kształtowanym przez fizykę;

— fizykalnego naświetlenia procesów rozwojowych i ewolucyjnych, wraz z próbą podania kryteriów rozwoju postępowego;

— wprzęgnięcia dialektyki do badań mikroświata.

O tym, czy prezentowany przez J. Sucha fizykalizm zapoczątkowuje — lub może w pełni już osiąga — „trzecie stadium” rozwoju dialektyki, niechaj rozstrzygną czytelnicy. Na zakończenie — podsumowując tezy autorów „dwugłosu”, chciałabym wyrazić przypuszczenie, iż może dialektyka (a raczej dialektycy) dojrzeli już do wkroczenia niejako w „czwarte stadium”? Zawartość myślowa obu prac sugeruje bowiem tematykę rozważań ogólniejszych: Czy rozważania na temat dialektycznej natury rzeczywistości dają się odnieść i do dialektyki samej? Czy prawa dialektyki pojmować jako *stałe* i *niezmiennie*, czy też jako podlegające ewolucji?

⁵ W przekładzie polskim ukazała się praca: C. F. von Weizsacker: *Jedność przyrody*. Warszawa 1978.

Dialektyka jako metoda badawcza rozwija się, to pewne. Wpływ charakteru filozofii, której służy, oraz wpływ rozwoju nauki to zapewne główne determinanty jej rozwoju. Nie są to jednak z pewnością determinanty jedyne.

Książka Jana Sucha zainteresuje z pewnością szerokie grono czytelników: specjalistów w dziedzinie podstaw filozofii marksistowskiej, filozofów fizyki, studentów, a także osoby zainteresowane, po prostu, czym jest dialektyka. Jedyne szkice V i VI są cokolwiek „hermetyczne”, wymagają przynajmniej rozeznania w głównych zagadnieniach fizyki współczesnej.

Szerokiemu spopularyzowaniu pracy J. Sucha sprzyjają szczególne cechy pisarstwa naukowego autora: umiejętność rozjaśniania kwestii zawiłych oraz precyzowania spraw rozmaicie w piśmiennictwie filozoficznym interpretowanych. Nie jest to talent objawiający się często, a wspiera go jeszcze konwencja stylistyczna, świadomie w *Szkicach* przyjęta, zbliżona do toku spontanicznej wypowiedzi. Jest to więc swobodna (lecz nie chaotyczna) gawęda z czytelnikiem, nie unikająca powtórzeń, parafraz, omówień. Rolę tych „dookreśleń” spełniają podane w nawiasach odpowiedniki potoczne terminów filozoficznych lub naukowych. Ten sposób pisania pobudza wyobraźnię odbiorcy, rodzi intuicje, pozwala „nadażać” za autorem we fragmentach trudniejszych. Książka zyskuje w ten sposób jakby dwie warstwy treściowe i sprostać może wymaganiom zarówno specjalisty, jak czytelnika mniej przygotowanego filozoficznie. *Szkice*, mimo swej „szkicowości”, stanowią przykład dobrej roboty filozoficznej, tak w aspekcie merytorycznym, jak i w zakresie swobody i nośności wypowiedzi pisarskiej.